Nr. 298 Kraków, sobota 29 grudnia 1928

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 810
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Zmiana w ministerstwie sprawiedliwości

W przeddzień wilji p. Meysztowicz otrzymał dymisję, a ministrem sprawiedliwości został dotychczasowy wiceminister p. Stanisław Car. Nominacja ta usankcjonowała faktyczny stan rzeczy, istniejący już od dłuższego czasu. Uderzającem było, że w ostatnich czasach p. Meysztowicz trzymał się na uboczu, zostawiając obronę swego resortu tak pod względem budżetowym jak i, w szczególności, jego najważniejszych zarządzeń swemu zastępcy p. Carowi. On też sam wyłącznie występował w komisji prawniczej i na plenum Sejmu przeciw dążeniu do znowelizowania i odroczenia wejścia w życie dekretu o ustroju sądownictwa; on też wbrew uchwale komisji i Sejmu złożył programatyczne oświadczenie, że dekret mimo uchwały Sejmu wejdzie 1 stycznia 1929 w życie.

Z głosów prasy warszawskiej wynika, że konserwatysta p. Meysztowicz miał większe poszanowanie dla woli Sejmu aniżeli uchodzący za liberalnego p. Car. P. Meysztowicz nietylko nie angażował się jawnie za nienaruszalnością dekretu sądowego, ale wedle ogólnej opinji był za jego odroczeniem, nie chcąc prowadzić otwartej wojny z Sejmem. Konserwatysta chciał utrzymać otwartą drogę do współpracy rządu z Sejmem, liberał drogę tę zatarasował. P. Car jako twórca dekretu uważał widocznie dzieło swe za tak doskonałe, że nie chciał dopuścić do dokonania w nim zmian nawet za cenę uzyskania w Sejmie silniejszego oparcia i większego zrozumienia dla skoordynowanej pracy obu czynników. Cel swój osiągnął i uzyskał nawet nagrodę w formie awansu z wiceministra na ministra.

Wedle ogólnej opinji p. Meysztowicz był w rządach pomajowych marszałka Piłsudskiego i prof. Bartla przedstawicielem konserwatystów, którzy po zjeździe nieświeskim oświadczyli się za współpracą z rządem. Nie był on konserwatystą pokroju galicyjskiego, tj. bądź co bądź na miarę zachodnio-europejską; był konserwatystą z gatunku żubrów kresowych, którzy konserwatyzm swój objawiali uznawaniem bez ograniczeń państwowości rosyjskiej, w polskich zaś czasach wysilali się na utworzenie korzystnych dla swych interesów rolniczych stosunków gospodarczych. Dla obrony tych rzekomo zagrożonych przez postępujące uprzemysłowienie interesów konserwatyści ci przekreślili swą przeszłość i zlali się z obozem rządowym, w którym przeważały żywioły o zupełnie odmiennym światopoglądzie. I stało się, dzięki niezwykłym praktykom rządowym, że wybory w marcu br. wprowadziły do bloku rządowego szereg konserwatystów ze wszystkich dzielnic, którzy też otrzymali reprezentację w gabinecie w osobach pp. Meysztowicza i Niezabytowskiego — reprezentację w połowie tylko „fachową", gdyż o kwalifikacjach p. Meysztowicza na ministra sprawiedliwości niema co mówić.

W innych republikach np. we Francji minister sprawiedliwości jest najwyższym stróżem praworządności i z tego też tytułu we Francji ma tytuł „stróża pieczęci". Czuwa on nad utrzymaniem praworządności samodzielnie tak dalece, że w tego rodzaju sprawach jego głos przeważa głosy wszystkich innych ministrów łącznie. U nas rola ministra sprawiedliwości jest widocznie inną. U nas mogło się zdarzyć, że wiceminister sprawiedliwości, właśnie p. Car, został wbrew głosowi kompetentnego czynnika: gremjum prezesów Sądu najwyższego mianowany głównym komisarzem wyborczym i u nas mogło się zdarzyć, że minister sprawiedliwości obejmuje swój urząd z planem przeprowadzenia części tego, co ustawodawca — Sejm uznał, choć jeszcze niekompletnie, za wymagające naprawy i odroczenia.

Czy potrzeba dosadniejszych przykładów dla stwierdzenia faktu, że u nas — używając terminów p. Bartla — rzeczywistości urojone górują nad rzeczywistościami rzeczywistemi? Z tej właśnie strony, z której to zróżniczkowanie wyszło, kilkakrotnie w ciągu bm. podkreślano, że rząd ma silny zamiar uszanować prawa Sejmu, że nie ma zamiaru nastawać na te prawa i że przeciwnie — chce mu dać sposobność do praktycznego zastosowania tych praw przez danie mu możności wypowiedzenia się w granicach jego uprawnień — wszystko to razem nazwano dążeniem do współpracy rządu z Sejmem. Jakże inaczej wygląda to w praktyce! Gdy Sejm jeszcze poprzednio niejednokrotnie wyrażał żądanie ustąpienia p. Meysztowicza, żądania tego nie respektowano; obecnie gdy tensam p. Meysztowicz — co za ironja! — nie przyłączył się do podważenia praw Sejmu, dymisję natychmiast dostał.

Pod wrażeniem tej dymisji i tej nominacji Sejm zbierze się po ferjach i z pewnością zacznie się tasama gra: słowa inne, czyny inne.

Tow. Dr Bernard Heski

Bolesną stratę już po raz drugi przyniosły nam święta Bożego Narodzenia: przed dwoma laty zasnuła je kirem śmierć tow. Leona Misiołka, tego roku w pierwszy dzień świąt zmarł niespodzianie tow. dr. Bernard Heski, przeżywszy lat 57.

Postać tow. dra Heskiego była nierozerwalnie złączona z dziejami dawnej galicyjskiej PPSD, a w szczególności z historją krakowskiego ruchu socjalistycznego i z historją „Naprzodu" od lat trzydziestu. Dr. Heski służył ruchowi robotniczemu nie jako agitator ani organizator, tego rodzaju czynności nie odpowiadały jego odrębnej, silnie zarysowanej indywidualności, ale oddał w służbę partji swój niepospolity talent prawniczy i w czasach prześladowań politycznych bezinteresownie oddawał jej nieocenione usługi w zwalczaniu bezprawia jako znakomity obrońca karny. Była to postać niezmiernie oryginalna. Gruntowna wiedza prawnicza i sumienność zespalała się w nim z niezwykłą bystrością umysłu, darem błyskawicznej orjentacji, nadzwyczajną pomysłowością i jemu tylko właściwym rodzajem dowcipu. Te jego właściwości zrobiły zeń jednego z najznakomitszych i najsławniejszych adwokatów krakowskich i polskich wogóle. Obrona w sprawach karnych była jego polem popisu i podstawą jego rozgłosu, sławy i wziętości. Znamienną dlań i istotną jako obrońcy była jego swoista metoda: nie miał on zwyczaju stawiać obrony w sali sądowej na jedną kartę swej wymowy w końcowem plaidoyer, lecz niezliczonemi pomysłami, napozór drobnemi, lecz w skutkach niezmiernie ważnemi, nastawiał sprawę planowo i systematycznie już w czasie śledztwa, a następnie w czasie całego przewodu sądowego na rozprawie głównej tak, że rezultat musiał wypływać jako logiczna wypadkowa tych jego konsekwentnie obmyślanych pociągnięć. Jego obrony bywały zazwyczaj misternemi w zasadzie i mistrzowskiemi w przeprowadzeniu arcydziełami sztuki. Nie spuszczał się on nigdy na ryzykowny i zawodny często efekt porywającej wymowy, która nie leżała zresztą w jego naturze, lecz opierał obronę na bystrem a nieoczekiwanem wyzyskaniu szczegółów prawniczych i faktycznych, niedostrzegalnych dla innych. Jego wymowa tryskała humorem, mieniącym się całą gamą barw, od jowialnej żartobliwości do zjadliwej ironji i żrącego sarkazmu. Jego koncepty i fortele budziły niekłamany podziw zwłaszcza u prawników.

Humor, z którego słynął, nie opuszczał go i poza salą sądową, w życiu towarzyskiem. Dowcipy jego częstokroć obiegały całe miasto. Tym humorem ułatwiał sobie dr. Heski stosunek do życia i jego goryczy, bo jego życie osobiste nie ukształtowało się zbyt szczęśliwie.

Rodem z Przemyśla, młodość przebył w niedostatku i ciężkiej pracy. Lekcjami zarabiając na życie, przeszedł przez wszystkie klasy gimnazjum jako uczeń celujący. Taksamo jako student prawa na uniwersytecie krakowskim utrzymując się z lekcyj, wszystkie egzaminy i rygoroza zdał celująco. Po uzyskaniu doktoratu prawa rok praktyki sądowej odbył w Bernie morawskiem, poczem osiadł w Krakowie jako koncypient i następnie jako adwokat. Już jako gimnazjalista w Przemyślu, chłonący niezliczoną ilość książek, stał się socjalistą. Do pracy partyjnej stanął w r. 1898, jako koncypient w kancelarji adwokackiej dra Kriegera. Od owego czasu przez długi szereg lat prowadził on bezinteresownie przy organizacji partyjnej bezpłatną poradę prawną dla robotników. Przytem już jako koncypient i obrońca w sprawach karnych, a później jako adwokat bronił bezpłatnie towarzyszów partyjnych w niezliczonych procesach politycznych.

Pierwszym większym procesem politycznym, w którym dr. Heski zwrócił na siebie uwagę świetną obroną, była przeprowadzona w r. 1900 przeciw tow. Ignacemu Daszyńskiemu rozprawa o udział w pamiętnem zerwaniu przedstawienia paszkwilu

na socjalistów „Kusiciele ludu" w teatrze letnim w Parku Krakowskim. Na rozprawie tej, z której obszerne sprawozdanie, doskonale pisane przez dra J. Weinsberga (obecnego lekarza miejskiego), ogłaszał „Naprzód" w nadzwyczajnych wydaniach, odrazu w sposób brawurowy rozbłysnął nieprzeciętny talent obrońcy dra Heskiego. Odtąd coraz nowe sukcesy zdobywał ten znakomity adwokat w niezliczonych procesach, zapomocą których reakcja usiłowała zdławić ruch socjalistyczny. Niepodobna wyliczyć tych wszystkich rozpraw, niepodobna jednak nie wymienić rozgłośnej rozprawy górników borysławskich przed sądem przysięgłych w Samborze, gdzie oskarżonym groziła kara śmierci; bronił w tym procesie dr. Heski wespół z drem Markiem; pomysłowość i dowcip dra Heskiego święciły tam nadzwyczajne triumfy.

Przez lat 30 był dr. Heski stałym (oczywiście bezpłatnym) adwokatem „Naprzodu" w niezliczonych procesach, jakie naszemu dziennikowi nieustannie wytaczano. Bywało tych procesów nieraz po kilkanaście równocześnie i tow. drowi Heskiemu zawdzięczamy, że dziewięć dziesiątych z tych procesów zakończyło się naszem uwolnieniem. Ile z tych procesów potrafił on swojemi fortelami prawniczemi utrącić już w śledztwie! ile wygrał swoją zręcznością na rozprawach! W czasach gdy „Naprzód" nękano konfiskatami, tow. dr. Heski w odwecie nękał naszych prześladowców rozprawami opozycyjnemi, aż im się odechciało konfiskat. W sprawach prasowych był on pierwszorzędnym, niezrównanym specjalistą.

Przytem był tow. dr. Heski prawniczym współpracownikiem „Naprzodu", również bezinteresownie. Ostatnie artykuły, jakie w „Naprzodzie" pomieścił, pojawiły się w tym roku i omawiały dekrety dotyczące sądownictwa, administracji państwa itd.

Bronił również dr. Heski stale „Prawo Ludu" w licznych procesach, którym nadawał nieraz bardzo ucieszny przebieg. Około PPS zaboru rosyjskiego i ruchu niepodległościowego położył tow. dr. Heski bezcenne zasługi, stale broniąc wobec władz austrjackich prawa azylu dla konspiratorów z za kordonu w niezliczonych wypadkach, a w szczególności interwenjując w obronie założonego przez Józefa Piłsudskiego Związku walki czynnej, kiedy policja austrjacka przyczepiła się do Walerego Sławka, Leona Wasilewskiego i innych działaczy przygotowujących orężną walkę o niepodległość.

Aby ostrzec naszych towarzyszów przed niebezpiecznemi zasadzkami i pułapkami prawnemi, napisał tow. dr. Heski znakomitą broszurę p. t. „Czerwony adwokat", która ukazała się w wydawnictwie „Latarni" i rozeszła się w olbrzymiej ilości egzemplarzy; był to doskonały, popularnie napisany poradnik prawniczy, jak należy unikać oskarżeń o kolportaż, o zakazane zgromadzenia i pochody itd., względnie, jak należy się w takich wypadkach bronić. „Czerwony adwokat" oddał partji nieocenione usługi. Pod pseudonimem „Czerwony adwokat" figurowały w pokwitowaniach składek na cele partyjne datki tow. dra Heskiego.

W pracy politycznej brał on bezpośredni udział przy wyborach. W r. 1911 przy wyborach powszechnych do parlamentu austrjackiego drowi Heskiemu w znacznej mierze zawdzięczaliśmy uratowanie mandatów tow. Daszyńskiego i tow. dra Marka przed nawałą oszustw wyborczych. W roku bieżącym przy wyborach sejmowych był tow. dr. Heski z ramienia PPS członkiem komisji wyborczej na okręg Nr. 42 (Kraków-powiat—Chrzanów—Oświęcim—Olkusz—Miechów).

Ostatnim wielkim procesem politycznym, w którym bronił dr. Heski, był proces o wypadki 6 listopada; razem z nim broniło oskarżonych w tym procesie całe grono wybitnych adwokatów, ale właściwym strategiem tej obrony był tow. dr. Heski.

Od szeregu lat cierpiał tow. dr. Heski na chorobę cukrową. Mimo to zgon jego przyszedł niespodzianie. Poczuwszy gwałtowne bóle wewnętrzne, udał się on w poniedziałek 24 grudnia popołudniu do lecznicy celem poddania się operacji. Jednakże ze względu na cukrzycę nie można go było operować. We wtorek 25 grudnia nad ranem zmarł w lecznicy.

Osierocił zamężną córkę. Mimo swej ogromnej wziętości, nie pozostawił majątku.

Wiadomość o jego zgonie rozeszła się w czasie świąt po mieście, budząc powszechne współczucie, a u znajomych i towarzyszów partyjnych Zmarłego głęboki żal i smutek.

Polska partja socjalistyczna, a w szczególności krakowska klasa robotnicza i redakcja „Naprzodu" mają wobec pamięci tow. dra Heskiego ogromny dług wdzięczności za bezinteresownie oddaną, wartościową pracę lat trzydziestu.

Emil Haecker.

* * *

Pogrzeb tow. dra Bernarda Heskiego odbędzie się dziś w piątek o godzinie 2 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim.

Wzywamy towarzyszów do jaknajliczniejszego udziału w pogrzebie. **Krakowski OKR PPS.**

Dalszy wzrost bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 8 do 15 bm. wykazuje **111.465 bezrobotnych**, w tej liczbie 28.812 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych **zwiększyła się o 7.638.**

Zwiększenie bezrobocia nastąpiło: Łódź o 1.226, w woj. śląskiem o 1.078, Bydgoszczy o 580, Wilnie o 519, Tczewie o 517, **Krakowie** o 390, Częstochowie o 356, Poznaniu o 29, Białej o 224, Gdyni o 222, Warszawie o 215, Radomiu o 209, **Chrzanowie** o 196, Kaliszu o 180, Ostrowcu o 175, Piotrkowie o 168, Kielcach o 156, Lublinie o 139, **Przemyślu** o 135, **Nowym Sączu** o 116, Toruniu o 113, **Lwowie** i Żyrardowie po 110, **Stanisławowie** o 104 itd.

Z liczby 7.638 postradało pracę 4.319 niewykwalifikowanych robotników, 2.483 budowlanych, 358 metalowców, 204 górników, 167 włókienników i 107 hutników metali.

Socjaliści-katolicy

W Berlinie ogłoszono, że od stycznia 1929 zacznie wychodzić miesięcznik „Czerwone Pismo katolickich socjalistów" pod redakcją Henryka Martensa. Ma to być organ młodych księży katolickich oraz katolików świeckich, którzy wychodzą z założenia, że katolicyzm da się pogodzić z socjalizmem. Ten kierunek, który twierdzi o sobie, że jest wierny katolicyzmowi i socjalizmowi, chce utworzyć sobie w „Czerwonem Piśmie" trybunę dla propagandy swych zasad. Nowy organ — tak twierdzi w swych ogłoszeniach — jest socjalistyczny, ale niezależny od socjalistycznej polityki partyjnej i od socjalistycznej organizacji partyjnej.

Amerykanie wykupują Górny Śląsk

W ubiegłym roku spółka kapitalistów amerykańskich pod firmą Harrimana zakupiła zakłady Gieschego, stając się przez to monopolistą w wytwórczości cynkowej. Po Gieschem przyszła kolej na hutę „Bismarcka" i na katowicką spółkę akcyjną, które koncern Harrimana nabył podobno za 15 miljonów dolarów, przyczem miał uzyskać od rządu polskiego znaczne ulgi podatkowe. Obecnie Harriman pertraktuje o nabycie hut „Królewskiej" i „Laury", a gdy to się stanie, będzie to koncentracja największych objektów przemysłowych na Górnym Śląsku w rękach kapitału amerykańskiego.

Głównym akcjonarjuszem tych hut jest przemysłowiec czeski Weinman. Swego czasu nabył on wspólnie ze znanym aferzystą wiedeńskim Boselem większość akcyj tych hut, a po upadku Bosela stał się jedynym ich właścicielem. Weinman zacenił Harrimanowi niezwykle wysoką kwotę, wobec czego tenże wysłał na Górny Śląsk dwóch swoich mężów zaufania dla zbadania ksiąg przedsiębiorstw i wypośrodkowania rzeczywistej ich wartości. Ci dwaj kontrolorzy zajęci są obecnie badaniem ksiąg i bilansów za rok bieżący, poczem między obu rekinami umowa będzie mogła być zawarta — zamiast kapitalisty czeskiego stanie się właścicielem kapitalista amerykański. Interes zostanie najprawdopodobniej ubity, mimo że Weinman, widząc „zapał" Harrimana do zrobienia interesu, wyśrubował cenę ponad istotną wartość.

W ten sposób obcy kapitał pomału a konsekwentnie zagarnie w swe ręce najbogatsze skarby przemysłu górnośląskiego. Wprawdzie u nas ogólne panuje przekonanie, że wobec braku własnych pożądany jest napływ obcych kapitałów, tu jednak chodzi o rzecz inną, mianowicie, że te obce kapitały nie wpływają w formie pożyczek, ale jako zabieranie nam substancji majątkowej. Harriman nie dlatego wykupuje największe przedsiębiorstwa górnośląskie, aby przyczynić się do rozwoju przemysłu i bogactwa narodowego Polski, on chce zrobić dobry interes, chce z Polski wywieźć jak największe oprocentowanie, większe, aniżeli dostałby za pieniądze dane jako pożyczka.

To wyższe oprocentowanie uzyska on przedewszystkiem na koszt robotników. Już w zeszłym roku, gdy Harriman stawiał pierwsze kroki na Górnym Śląsku, mówiono głośno, że ma on pretensje do ulg w ustawodawstwie społecznem. To jest zrozumiałe, gdyż kapitalista amerykański nie zna ani ubezpieczenia na wypadek choroby i inwalidztwa; nie zna ograniczonego czasu pracy — przeciwnie, on zna i bezwzględnie stosuje racjonalizację, t. j. wyzysk pracy ludzkiej do ostatniego tchu. Te metody będzie on chciał przeszczepić na Górny Śląsk, gdzie ustawodawstwo społeczne — pozostałość panowania pruskiego — stoi jeszcze wyżej, niż w innych dzielnicach Polski.

Jakiż będzie skutek tych usiłowań? Odpowiada na to katowicka „Gazeta Robotnicza", najlepiej znająca tamtejsze stosunki.

„Na tych transakcjach wyjdą górnośląscy robotnicy jak Zabłocki na mydle. Wyzysk pracy — po amerykańsku, a płaca po polsku. Nie są to żadne puste frazesy. Rząd polski, oddając robotnika śląskiego w ręce obcego, bezwzględnego kapitału, bierze na siebie ogromną odpowiedzialność moralną. Za całą jego ofiarną służbę narodową jeszcze pod zaborem pruskim, podczas plebiscytu i powstań oddaje rząd polski tego robotnika górnośląskiego w ręce rekinów kapitalistycznych najgorszego gatunku. Jestto tak potworne, że z trudem przychodzi o tem pisać. I czy można się temu robotnikowi potem dziwić, że jego przekonania wędrują po manowcach? Że staje się on coraz więcej oziębły wobec Macierzy? Przecież ten śląski robotnik widzi i czuje, co za harce z nim wyprawiają".

Wiadomości polityczne

UDZIAŁ AMERYKI W ROKOWANIACH REPARACYJNYCH

Agencja Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu, iż Esme Hovard w zastępstwie ambasadora angielskiego odwiedził w czasie świąt sekretarza stanu Kelloga, z którym konferował jako przedstawiciel państw aljanckich i wyraził w ich imieniu pragnienie udziału Ameryki w ostatecznem uregulowaniu zagadnienia odszkodowań niemieckich. Natychmiast po tej konferencji, która trwała 20 minut, Kellog udał się do „Białego Domu", gdzie konferował z prez. Coolidgem.

NAGŁY POWRÓT HOOVERA

Jak donosi biuro Wolffa, „Chicago Tribune" otrzymała z pokładu krążownika „Utah", na którym Hoover odbywa podróż po Ameryce południowej, wiadomość, że marszruta krążownika została nagle wstrzymana. Dziennik donosi, że Hoover wyraził życzenie jaknajszybszego powrotu do Waszyngtonu. Nagła decyzja Hoovera przyspieszenia powrotu do Waszyngtonu ma pozostawać w związku, jak stwierdza depesza biura Wolffa, ze sprawą utworzenia nowego gabinetu.

ZAŁATWIENIE KONFLIKTU BOLIWJA-PARAGWAJ

Sekretarz naczelny Ligi narodów ogłosił tekst pism, które Briand wystosował do swoich kolegów w Radzie Ligi w sprawie konfliktu paragwajsko-boliwijskiego, oraz cały szereg depesz, jakie otrzymał Briand od ministrów spraw zagranicznych Guadalupy, Meksyku, Holandji, Boliwji i Urugwaju w odpowiedzi na depesze wysłane z Lugano 15 grudnia. W depeszach tych ministrowie spraw zagranicznych wzmiankowanych krajów dają wyraz swemu zadowoleniu z powodu szczęśliwego załatwienia konfliktu.

Klerykalna zbrodnia przedświąteczna

Przed samemi świętami Bożego Narodzenia był Paryż widownią **zamachu morderczego** na byłego prokuratora generalnego w procesie kolmarskim (przeciwko separatystom alzackim) Fachota.

Sprawca zamachu mógł zbliska oddać parę strzałów rewolwerowych, gdyż p. Fachot, przeniesiony do Paryża na stanowisko radcy trybunału kasacyjnego, oczekiwał w świeżo wynajętem mieszkaniu na przybycie mebli i sam otworzył mu drzwi wchodowe.

Po dokonaniu krwawego czynu sprawca sam zgłosił się na policję i podał, że nazywa się Benoit, jest Alzatczykiem, z fachu trudni się rzeźnictwem. Ostatnimi czasy, cierpiąc na nerw kulszowy (ischias) na pewien okres zwolnił się z pracy i mógł bardziej zaczytywać się dziennikami. Wtedy powstała w nim myśl zgładzenia prokuratora Fachota, na którego złożył odpowiedzialność za kary, które spadły na oskarżonych w procesie kolmarskim. Starania o nową pracę, podejmowane w Marsylji, a nawet na Madagaskarze na czas pewien skierowały jego myśl w inną stronę, aż nadeszła chwila, kiedy znalazłszy się w Paryżu, spełnił akt pomsty politycznej.

Oczywiście samoprzyznanie się sprawcy zamachu uwolniło czynniki policyjno - śledcze od żmudnych dochodzeń. Ciężko ranny ex-prokurator nie znał bowiem człowieka, który doń strzelił, a z materjalnych śladów pozostała tylko karteczka, która strzelającemu wypadła z kieszeni, zapewne przy wyjmowaniu broni, a która zawierała niepodpisany liścik kobiecy z zaproszeniem na schadzkę w pewnym hotelu.

Otóż z pierwszych wieści, które nadeszły o tym zamachu, widocznem było, iż **zbrodniczy ten czyn** — choćby sprawca zeznał zgodnie z prawdą — iż nie miał żadnych wspólników został dokonany **pod wpływem gwałtownej agitacji w prasie klerykalno - autonomistycznej**, gdzie rej wiedzie ksiądz Haegy.

O stosunkach w odzyskanych prowincjach francuskich pisaliśmy niejednokrotnie. Sam niedoszły morderca uważał się za **spełniającego misję, zleconą mu przez Boga.** Takie mu pojęcia religijne wpojono. W Strassburgu policja przechwyciła jego list, zaadresowany do pisma autonomicznego „La volonte du peuple", w którym pisał: „Drodzy rodacy, **w tych dniach Bożego Narodzenia** i na pamiątkę prześladowań ostatniego roku spełniłem swój czyn. **Za mojem pośrednictwem Bóg ukarał** sprawcę zbrodni sądowej..." W innym liście zaadresowanym do księdza Schiessa, prosił Benoit o opiekę nad żoną, podnosząc znów że **„Bóg tak chciał"**.

Paryski „Le Temps", organ bynajmniej nie antyklerykalny, niedawno jeszcze popierający złagodzenie ustaw przeciwklasztornych w myśl poprzedniego rządu Poincarego, **z całą stanowczością przypisuje winę niedoszłego mordu podjudzaniom alzackich żywiołów klerykalnych.** W artykule zatytułowanym: **„Morderczy separatyzm"** pisze:

„Zanim jeszcze prokurator generalny w Kolmarze mógł zająć się spiskiem (który był przedmiotem procesu) kampanja podjudzająca była już wszczęta. A potem nastąpiło to rozpętanie namiętności, któremu sprzyjała słynna serja nadzwyczajnych wydań pism autonomicznych, przynosząca hańbę ich redaktorom. **Sam p. Fachot żądał za nie rachunku od ks. Haegy, świadka w procesie.**

„Nie ja je redaguję", odpowiedział on wówczas, czyniąc gest Piłata Ponckiego. Wieczorem po wydaniu werdyktu prasa ks. Haegy **podawała adresy przysięgłych**, którzy, zgodnie ze swojem sumieniem uznali czterech oskarżonych winnymi. I ci sędziowie ludowi zaczęli otrzymywać wyroki śmierci w ten sposób sprowokowane. Znieważono ich publicznie, niszczono ich ogrody. **Przygrywka niewątpliwa do tragicznego aktu wczorajszego..."** (Artykuł ten pisany był nazajutrz po zamachu w numerze z dn. 23 bm.). Przechodząc zaś do Fachota oświadcza dalej ów dziennik:

„Przeciwko niemu **na zgromadzeniach komunistycznych i klerykalnych, odbywanych pod błogosławieństwem księży-autonomistów,** wzniecano nienawiść, na niego artykuły pełne żółci wylewały najgorsze oszczerstwa. On był odpowiedzialny za proces. On był sługusem masonerji."

W swej **nienawiści do tej masonerji, z którą** utożsamia się w alzackich sferach klerykalno-separatystycznych wszystko, co z Francji pochodzi, prasa ks. Haegy z rozkoszą widzi nawet każdy przyrost komunistyczny, gdyż komuniści dla celów przeciwpaństwowych są sprzymierzeńcami owych żadnych władzy klerykałów.

Bo autonomja u tych ostatnich splata się z pojęciem, **że oni wówczas staną się panami nad** — krwią przez Francję — **odzyskanemi prowincjami.**

W jednym z dzienników księdza Haegy pisano wyraźnie o Alzacji: „W dniu, kiedy tak jak w Lotaryngji komunizm pochłonąłby zupełnie (?) socjalizm, rząd ze swą polityką asymilacji, laicyzm (kierunek konsekwentnie świecki) ze swym antyklerykalizmem nie wiedzieliby już na kim się oprzeć w Alzacji. Pozostałoby im tylko **skapitulować wobec Unji ludowej** (tj. klerykałów) i porozumieć się z autonomistami".

Wprawdzie ostatnie wystąpienia „haegystów" wywołały secesję pewnej grupy klerykalnej, przeważnie jednak złożonej z funkcjonarjuszów państwowych lub gminnych z podsekretarzem stanu Oberkirchem na czele, ale **masy klerykalne stoją za ks. Haegy — nietylko stoją biernie, ale wytaniają z pośród siebie nawet zamachowców.** Tymczasem, jak tę sprawę oświetla prasa klerykalna u nas, o ile jej nie przemilcza?

„Kurjer Poznański" bez wahania pisze pod tytułem: **Zbrodnia niemiecka w Paryżu, że... „akcja niemiecka w Alzacji, prowadzona niezwykle intensywnie, zaczyna więc przybierać charakter terrorystyczny..."**

Odpowiedzią na tę chęć **wybielania klerykałów alzackich** mogą być — co donoszą dzienniki francuskie — tysiące ulotek, rozdawanych i rozrzucanych z wieży katedralnej w Strasburgu. Kartki te brzmiały:

„Alzatczycy, kampanja **nienawiści i kłamstw Haegy'ego i jego prasy przynosi owoce. Pociekła krew.** Jak długo jeszcze zbrodniarze będą mogli prowadzić swoją agitację?"

Tak fanatyzm klerykalny postarał się godnie uczcić Gody — krwi rozlewem.

KLEMENS

Dzieciobójstwo!

Historia okropna — ale niestety — prawdziwa

NA ŚLADACH ZBRODNI

Rzecz dzieje się w prastarem mieście: zaniedbana ulica, stara kamieniczka, strych stosem rupieci zarzucony. — Stary stróż skrzętnie przeszukuje wszystkie kąty na strychu, może też chciał porządek jakowyś zrobić, a może i „spuścić" coś niepotrzebnego, jako że mróz brał nie na żarty, a tu święta za pasem. Gdy tak bobrował po strychu, nagle w kącie, tuż koło komina zobaczył na ziemi jakiś przedmiot długi, białawy, który jednak woń szpetną wokoło roztaczał.

Drgnęło z przerażenia i grozy mężne serce stróżowskie:

— O rety! Dzieciaczka znów ukatrupiły psiawiary! A śmierdzi jak cholera!...

Pobiegł więc szybko na policję i do magistratu, aby dać znać o znalezieniu zwłok noworodka.

CZUJNE OKO WŁADZY

Wnet z fizykatu zawiadomiono lekarza obwodowego, że tam a tam na strychu znaleziono zwłoki noworodka.

Pan doktor, jako że służbista jest mocny, wydrapał się na strych, laseczką opukał małego trupka, zapalił czemprędzej papierosa, spisał protokół i kazał zwłoki biednego dzieciaczka odstawić do Zakładu medycyny sądowej.

— No, wszystko w porządku! — mruknął do siebie, otrzepał zapylony na strychu płaszcz i poszedł do kawiarni.

DZIECIOBÓJCZYNI POD KLUCZEM

Dzielna i znakomita policja starego grodu, zaalarmowana wieścią o morderstwie, dokonanem na niewinnem dziecku, piorunem wzięła się do pracy! Od pewnego czasu nie szczęściło się jej w żadnej mierze. Kradzieże, włamania, napady i rabunki następowały jedne po drugich. Ale jakoś nikogo nie schwytano. Gdy więc przyszła wiadomość o znalezieniu zwłok noworodka, szybko zakrzątnięto się około tajemniczej sprawy i już po kilku godzinach — nawet bez pomocy psa policyjnego — odnaleziono okrutną i wyrodną matkę, która zamordowała swe dziecię, a zwłoki jego porzuciła na strychu. — Wyrodna matka daremnie tłumaczyła, że dziecko nie jest jej, że go nie rodziła, nie mogła go więc zabić.

— Każdy może się tak tłumaczyć, władza wykrętów nie lubi! — rzekł na to pan komisarz i dzieciobójczynię zamknięto do paki.

NIESPODZIEWANE ODKRYCIE

Maleńkie zwłoki nieszczęsnej ofiary ludzkich namiętności przyniesiono wraz z protokołem do Zakładu medycyny sądowej. Złożono je na stole marmurowym w dużej, jasnej sali i przygotowano wszystko do sekcji. Wszedł krokiem poważnym sam pan profesor, nóż wziął do ręki nad biednym trupkiem pochylił się nieco, nagle cofnął się, zakląt siarczyście, nóż rzucił, ręce umył i na przysłanym przez fizykat protokole wypisał rozpoznanie:

*Foetus Felis maceratus *)*

Posługaczowi kazał profesor odnieść protokół do magistratu, zaś zwłoki magistrackiego noworodka zakopać czemprędzej, śmierdziały bowiem jak magistrackie porządki...

CZEMUŻ SIEDZISZ ZA KRATĄ...

A tymczasem zwyrodniała „dzieciobójczyni" siedziała za kratą, czekając dalszego śledztwa. — I dziwiła się srodze, jak też to ona właśnie mogła porodzić przedwcześnie, a następnie zabić synaczka swego, gdy — panną wprawdzie nie będąc — nigdy wogóle nie rodziła!...

Ale — władza się nigdy nie myli...

WŁADZA — — URZĘDUJE...

Protokół z niedokonanej sekcji zwłok magistrackiego noworodka odesłał Zakład medycyny sądowej znów do fizykatu. „Dotyczący" urzędnik przeglądnął papiery, zadzwonił na kursora i dał mu dwa rozkazy: Przedewszystkiem „smarować" do parafji po kartę zejścia, a następnie polecenie do króla miejscowych „pogrzebaczy" z zamówieniem jednej trumienki, celem chrześcijańskiego pochowku zwłok biednego noworodka.

NOWY PARAFJANIN

W parafji ksiądz proboszcz, nałożył okulary i przeczytał uważnie otrzymany papier. Wyciągnął księgę zgonów i zaczął urzędować:

— Hm, niewyraźnie zawsze piszą te doktory. — Panież Ty mój, przecież to nie żaden felis tylko Felix być musi.

Tak więc w parafjalnych księgach zgonów figurował nasz kociaczek jako umarły Felix-chłopczyna nieznanego nazwiska.

— Wiek — rzekł ksiądz proboszcz — no, niech to będzie zapewne ze sześć miesięcy, jeżeli doktór napisał foetus — płód.

— A teraz religja — no — zapewne niewiadomo dokładnie — ale jeżeli to z mojej parafji i do tego na strychu... — to piszmy: rzymsko-kat.? dla pewności ze znakiem pytania!...

Wpisał ksiądz proboszcz zwłoki kotka przedwcześnie zgasłego do ksiąg parafjalnych, nadał mu piękne imię Feliks i protokół odesłał znów do Fizykatu.

NIEDOSZŁY POGRZEB

A tymczasem do Zakładu medycyny sądowej zgłosił się król miejscowych pogrzebaczy, przedłożył kartę zgonu, polecenie fizykatu na odbycie pogrzebu i przyniósł trumienkę starannie wykonaną. Zarządził wydanie zwłok przedwcześnie zgasłego chłopca, imieniem Feliks. I nie chciał w żaden sposób uwierzyć, że to nie żaden Feliks zmarł, lecz że to tylko zdechło na strychu kocisko zwyczajne, które magistrat uznał za dziecię z nieprawego łoża, a ksiądz proboszcz do ksiąg parafjalnych wciągnął!

* *

Matkę niedoszłego noworodka wypuszczono na wolność i wszyscy byli zadowoleni: „matka", że nawet kota nie porodziła, policja, że tak prędko dzieciobójczynię złapała, fizykat, że tak sprawnie „urzęduje". Martwił się tylko ksiądz proboszcz, że stracił parafjanina, i król pogrzebaczy, że mu pogrzeb — zrobił fiut!

* *

O Biurokracjo! Jesteś nieśmiertelna!

*) To znaczy: rozkładający się płód kota. Felis znaczy: kot.

Z TEATRU

Stary Teatr: Zespół rewjowy Hanki Ordonówny

(j) Królowała w tym zespole, oczywiście, Ordonówna, gorąco oklaskiwana przez publiczność i za kreacje, w Krakowie nieznane i za powtórzenia wymuszane bisami... Temperament tej artystki, jej nerw sceniczny, jej mozaikowy program, gra jej rąk nawet, mogąca się złożyć na numer popisowy, czyni ją niezrównaną w swoim zakresie.

W towarzyszącym jej okolicznościowym zespole zwracały uwagę dwie bardzo powabne tancerki, występujące pod mianem „Welly-Sisters". Nie wniosły one tanecznego wiru, czy wichru na scenę, lecz przedewszystkiem swoją piękną aparycję, pełne smaku i wytworności kostjumy. Była w ich pokazie raczej serja estetycznych upozowań się, którym za pretekst służył taniec, jakby pianka z tanecznego wrzątku zebrana...

Konferansjerkę pełnił p. Skoniecczny, popisując się przytem monologami żydowskiemi, które część widowni o mniej wybrednych wymaganiach na punkcie humoru, głośno rozśmieszały.

KRONIKA

—o—

Kraków, 28 grudnia.

Szopka krakowska w TUR

W sobotę 29 bm. o godz. 7'30 wieczór w sali wykładowej TUR przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się przedstawienie

SZOPKI KRAKOWSKIEJ

poprzedzone prelekcją o zwyczajach świątecznych. Oryginalna szopka i lalki „roboty" naszych murarzy, to obraz folkloru krakowskiego i tradycji podmiejskich „szopkarzy". Wstęp 50 gr.

* * *

W niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się zbiorowa

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

przy pl. Szczepańskim, celem oglądnięcia nowo otworzonej wystawy Tow. artystów pol. „Sztuka". **Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano** przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. **Udział w wycieczce 35 gr.** od osoby. **Zwiedzanie wystawy poprzedzi prelekcja jednego z artystów malarzy. Jawcie się licznie!**

PREMJERA W TEATRZE TUR

W niedzielę 30 bm. o godz. 5 popołudniu w Teatrze TUR odbędzie się premjera dwóch wesołych komedyj: **„Stryj przyjechał" Koziebrodzkiego i „Kajcio" St. Dobrzańskiego.** Reżyserował art. dram. G. Senowski. Bilety wstępu od 2 zł. do 50 gr. są już do nabycia (od 6—8) w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Po przedstawieniu

XIV WIECZORNICA TUR

w sali na III piętrze, poprzedzona przedstawieniem kinowem. Nowe filmy. Wstęp 50 gr.

Poraz ostatni w b. sezonie odegrana będzie w Nowy Rok o godz. 5 popołudniu przez członków Teatru TUR ciesząca się niezwykłem powodzeniem komedja G. Zapolskiej

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ".

Po przedstawieniu **ostatnia XV wieczornica** TUR na III piętrze. Następne wieczornice odbywać się będą w wielkiej sali na II piętrze, urządzane przez TUR i Legię. **Jako najbliższa premjera Teatru TUR „Skalmierzanki", komedjo-opera w 3 aktach J. N. Kamińskiego.**

—ooo—

PO ŚWIĘTACH. Święta Bożego Narodzenia przeszły przy pięknej, mroźnej pogodzie. Dotkliwy mróz panował w wilję i w pierwsze święto. — W drugi dzień świąt zelżał mróz, a wieczór nastąpiła odwilż. Koło godz. 8 wieczór spadł deszcz. Ludzie się bawili jak mogli. Na ślizgawce panował ruch, również amatorzy nart i saneczek udali się na okoliczne wzgórza. Wczoraj była chlapa, ulice zabłocone, z dachów lała się woda na przechodniów. Wisła na całej przestrzeni pod Krakowem zakuła się w okowę lodową.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się dziś w piątek o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym sprawa podatku wodociągowego na r. 1929/30, podatek od nieruchomości na 1929/30, statut Kasy Oszczędności m. Krakowa i Kasy Oszczędności w Podgórzu, wreszcie uzyskanie nowego uprawnienia rządowego na podstawie ustawy elektrycznej, na całokształt urządzeń elektrowni miejskiej na obszar Krakowa i 21 gmin okolicznych.

ODBIÓR KART RZEMIEŚLNICZYCH. Magistrat wzywa tych rzemieślników, którzy zgłosili się z początkiem miesiąca grudnia b. r. do rejestracji, a dotąd jeszcze nowych kart rzemieślniczych nie odebrali, aby zgłosili się w wydziale przemysłowym magistratu po odbiór tych kart najdalej do soboty 29 bm. Po tym dniu nieodebrane karty złożone zostaną w aktach.

† ŚP. DR. MARJAN LANG. Tuż przed wilją zmarł w swem mieszkaniu niespodzianie i nagle sędzia sądu okręgowego dr. Marjan Lang, przeżywszy lat 55. Zmarły był znaną w mieście osobistością, szanowaną jako człowiek porządny i wysokiej kultury. Przez szereg lat był on prokuratorem. W czasie wojny stanął na czele spółki handlowej „Jajo", eksportującej jaja. Po wojnie wrócił do sądownictwa jako radca sądowy. Był on radcą miejskim, członkiem komisji teatralnej i członkiem kuratorjum radjostacji. W radzie miejskiej należał do nielicznego grona narodowych demokratów. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 10 rano z kaplicy cmentarnej.

ŚLUB. W środę 26 bm. odbył się w Krakowie ślub tow. **Kazimierza Rusinka**, sekretarza centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego z tow. **Adelą Kasprzak**, inspektorką pracy z Bielska.

Dr BERNARD HESKI

adwokat

długoletni i wybitny działacz Polskiej Partji Socjalistycznej

zmarł po krótkich cierpieniach dnia 25 go grudnia 1928 roku przeżywszy lat 57.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim odbędzie się w piątek dnia 28-go grudnia 1928 r. o godzinie 2-iej po południu, na który to smutny obrzęd zapraszamy Członków P. P. S.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Kraków-Miasto.

Straszny wybuch w ratuszu warszawskim

We wtorek około 8 i pół rano plac Teatralny został wstrząśnięty strasznym hukiem, który przerwał ciszę świąteczną panującą na ulicy. Niezwłocznie ukazał się nad ratuszem czarny dym. Jak się okazało w ratuszu miał miejsce wybuch, przyczem nie obeszło się bez ofiar ludzkich. Wybuch nastąpił na ostatniem podwórzu ratusza, gdzie mieści się straż ogniowa oraz urzędy policji. Na podwórzu tem obok oficyny, zajętej przez urząd śledczy, mieści się garaż komendy policji warszawskiej, w którym znajdują się automobile komendy i urzędu śledczego. W garażu tym zwykle śpią w czasie ich dyżurów dwaj szoferzy, dlatego też garaż jest ogrzewany przez żelazny piecyk. W nocy na wtorek dyżurowali dwaj szoferzy - przodownicy 29-letni Stefan Jakubowski i 38-letni Edmund Gołębiowski. Z powodu silnego mrozu przodownicy włożyli dużo węgla do piecyka.

O godz. 9 rano szoferzy mieli wyjechać na miasto: jeden po komendanta policji, drugi po szefa urzędu śledczego. Jeden z nich o godz. 9 leżał jeszcze na łóżku, drugi zaś począł szykować się do wyjazdu i w tym celu wysunął z kąta dużą beczkę benzyny, z której zaczął odlewać do szklanego gąsiora zapomocą którego zwykle nalewa się benzynę do auta. W pewnej chwili gąsior wyślizgnął się przodownikowi z ręki i rozbił się o kamienną podłogę, benzyna rozlała się i w okamgnieniu zapaliła się od żelaznego piecyka. Bezpośrednio potem zapaliła się beczka benzyny i nastąpił straszny wybuch.

Wszystko stało się tak szybko, że przodownicy nie zdołali wybiec z garażu i zostali objęci płomieniem. Na szczęście znaleźli się na podwórzu strażacy, którzy natychmiast rozpoczęli akcję ratunkową. Przodowników wyciągnięto z płonącego garażu i wezwano pogotowie ratunkowe. Obaj zostali śmiertelnie poparzeni. Stan przodownika Jakubowskiego okazał się beznadziejny. Obydwóch przewieziono do szpitala, gdzie Jakubowski leży w agonji.

Gaszenie pożaru trwało pół godziny. Okazuje się, że cały gmach ocalał wyłącznie dzięki temu, że na miejscu była straż ogniowa. Gdyby bowiem ratunek nastąpił chociażby tylko 5 minut po wybuchu skutki byłoby znacznie groźniejsze, a o wyratowaniu z płomieni przodowników nie mogłoby być nawet mowy. Bezpośrednio przed wybuchem było w garażu przeszło 10 policjantów. Akurat minutę przed katastrofą wezwano ich na kontrolę do rezerwy, co uratowało ich od zguby. Garaż został zniszczony. Ubrania przodowników spłonęły, samochody ocalały.

—ooo—

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE MIEJSKICH ZAKŁADÓW APROWIZACYJNYCH. Posiedzenie sekcji VIII (targowo-aprowizacyjnej) Rady miasta odbyło się pod przewodnictwem wicepr. dra Wielgusa w obecności prez. Rollego i wiceprez. dra Schneidra, na którem kierownik miejskich zakładów aprowizacyjnych złożył sprawozdanie z akcji aprowizacyjnej gminy i przedłożył zamknięcia rachunkowe z miejskiego składu węgla i piekarni miejskiej. Ze złożonego sprawozdania wynika, że tak skład węgla jak i piekarnia miejska rozwijają się normalnie i dają dodatnie wyniki finansowe. Po przeprowadzonej dyskusji sekcja sprawozdanie przyjęła do wiadomości i przedłożone zamknięcia rachunkowe zatwierdziła.

GWIAZDKA W MIEJSKICH ZAKŁADACH OPIEKUŃCZYCH. W dniu 24 b. m. odbyła się w miejskich zakładach opiekuńczych (Miejski Dom starców, Miejski Żłóbek, Miejski Zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców i Miejski Zakład wychowawczy dla bezdomnych dziewcząt) uroczystość wigilijna „Gwiazdka". W uroczystości wzięli udział wiceprez. dr. Ludwik Schneider, członkowie sekcji VI Rady miasta, r. m. Karol Łuczko i Stanisław Stączek, naczelnik wydziału opieki społ. mgt. st. r. Jan Dusza oraz referenci Wydziału Limanowski i Porębski. Do zebranych w każdym zakładzie wychowanków i wychowanek przemawiali wiceprez. dr. Schneider, r. m. Łuczko i Stączek, podnosząc w swych przemówieniach znaczenie uroczystości wigilijnej oraz zasługi twórców tych zakładów, wzywając wychowanków i wychowanki do dalszej wytrwałej pracy dla dobra społeczeństwa i ojczyzny. Po przemówieniach nastąpiły popisy wokalno-muzykalne wychowanków i wychowanek. Uroczystość zakończyła się rozdaniem skromnych podarunków gwiazdkowych.

RUCH LUDNOŚCI. W ciągu miesiąca października br. zawarto w Krakowie **małżeństw 224** (we wrześniu 204), w tem chrześcijańskich 194 (185). **Urodziło się żywo dzieci 372** (357), nieślubnych 77 (66), w czem z małżeństw rytualnych 22 (16). — Wśród żywo urodzonych było chłopców 190 (184). W tymsamym okresie czasu **zmarło osób 329** (313), z czego miejscowych 233 (194). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 180 (190). Z przyczyn śmierci największy przypada na gruźlicę 42 i na choroby organiczne serca 39. Wśród zmarłych było chrześcijan 270 (we wrześniu 260).

NOWY ZARZĄD KRAK. TOW. LEKARSKIEGO. Walne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, odbyte w dniu 18 bm., wybrało następujący zarząd na rok 1929: prezes prof. dr. J. Latkowski, wiceprezes dr. Jan Landau, skarbnik dr. A. Ackerman, redaktorzy prof. dr. W. Ciechanowski i doc. dr. Kostrzewski, sekretarz doroczny dr. E. Szczeklik. Mandaty bibljotekarza, gospodarza i sekretarza stałego, których wybór uskuteczniono w roku ubiegłym na okres trzechletni, pozostają niezmienione.

Z KRAKOWSKIEJ RADY WYZNANIOWEJ. Rada wyznaniowa krakowskiej gminy izraelickiej uchwaliła jednogłośnie w uznaniu zasług prezydenta gminy izr. dra Rafała Landaua, położonych w czasie dziesięcioletniego kierownictwa tą gminą, umieścić portret dra Landaua w sali obrad rady. Wiceprez. gminy dr. Fischlowitz w przemówieniu przedstawił niepospolite zasługi prezydenta dra Landaua w gminie położone, poczem dr. Landau w serdecznych słowach podziękował za to uznanie.

PROMOCJA NA DOKTORA PRAW. Mieczysław Pollaczek, rodem z Krzeszowic pod Krakowem, otrzymał na Uniw. Jagiell. stopień doktora praw. Promował prof. dr. Kutrzeba.

TRZY ZAMACHY SAMOBÓJCZE PODCZAS ŚWIĄT. Podczas świąt pogotowie ratunkowe interwenjowało w trzech wypadkach zamachów samobójczych. We wtorek zadał sobie dwie rany brzytwą w przedramię Władysław Wójcik (lat 18) dorożkarz, zam. przy ul. Wawrzyńca l. 18, przecinając sobie żyły. W drugie święto Władysław Małek (lat 37) zam. przy ul. Skawińskiej l. 10, będąc w stanie nietrzeźwym, przeciął sobie dwukrotnie brzytwą piersi. — Wreszcie interwenjowało pogotowie u Władysława Miechonia, urzędnika, który w zamiarze samobójczym wypił większą ilość lyzolu. Wszystkich po udzieleniu im pierwszej pomocy, przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

WYPADKI SAMOCHODOWE. — Jechali autem Nr. Kr. 6397 Stanisław Chudoba, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Pędzichów 18, oraz Zwoźniak Stanisław, zamieszkały przy ul. Grzegórzeckiej 1. Od wylotu ul. Pędzichów a Szlak Chudoba wyrwał szoferowi kierownicę, wjechał na chodnik, — przyczem złamał drzewko, uszkodził latarnię i rozbił szybę auta. Nadto wymienieni pobili szofera za to, że ten domagał się od nich zapłaty. — U zbiegu ulic Potockiego a Pańskiej najechał autem Nr. Kr. 6937 szofer Stanisław Morys, lat 29, dorożkę konną, prowadzoną przez Józefa Stolarczyka. Wskutek tego dorożkarz spadł z kozła doznając rozcięcia wargi i zdarcia naskórka z nosa. Morys oraz jadący z nim Karol Łukasik (lat 17) doznali lekkich obrażeń na twarzy, albowiem wpadli na szyby auta, znajdujące się przed kierownicą. Koń złamał przednią prawą nogę i na prośbę poszkodowanego został na miejscu zastrzelony. Szofera Morysa, który spowodował wypadek, gdyż był w stanie nietrzeźwym, aresztowano. — Wskutek nieostrożnej jazdy najechał samochodem szofer Władysław Kubicz na przechodzącą na drugą stronę ulicy Basztowej Marję Mędrek (lat 57) zamieszkałą w Pękowicach, przyczem ta doznała złamania prawego podramienia. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Mędrek do szpitala św. Łazarza.

ODZNACZENIA W POLICJI. Z okazji 10-lecia niepodległości Polski odznaczeni zostali za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego srebrnym krzyżem zasługi następujący oficerowie policji: — nadkomisarz Jan Zielski, komisarze: Leopold Kinzhuber, Jakób Hamus, Ignacy Sewiński, Stanisław Romański, Ludwik Drożański, podkomisarz Franciszek Powroźniak.

POŻARY. Dnia 25 bm. o godz. 17.15 wybuchł pożar w mieszkaniu Mejchof Doroty, przy ul. Czarnowiejskiej, gdzie wskutek wadliwej budowy pieca zapaliła się ścianka drewniana. Szkoda powstała wynosi około 600 zł. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. — Tegoż dnia zawezwano straż pożarną na ul. Bożego Ciała l. 12, gdzie w fabryce cukierków zapaliły się paki drewniane. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży.

EKSPLOZJA NABOJU REWOLWEROWEGO. Na pogotowie ratunkowe przywieziono 17-letnią Marję Blago z Woli Radziszowskiej, która przy paleniu w piecu, wskutek eksplozji naboju rewolwerowego, znajdującego się wśród węgla, doznała przestrzelenia mięśnia na szyi. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala chirurgicznego.

NAPAD OPRYSZKA Z REWOLWEREM W RĘKU. Wczorajszej nocy na ul. Skawińskiej napadł nieznany osobnik z rewolwerem w ręce na 17-letniego Wojciecha Korzeniowskiego, stolarza, 22-letniego Tadeusza Mroczkowskiego, krawca i 28-letniego Wojciecha Pająka, szewca. Gdy napadnięci usiłując się uratować, chcieli odebrać nieznajomemu rewolwer, opryszek począł do nich strzelać, raniąc wszystkich trzech w ręce, poczem zbiegł. Rannych opatrzył lekarz pog. ratunkowego. Korzeniowskiego przewieziono do szpitala. Mroczkowskiego i Pająka skierowano do Kasy chorych.

PRZYPADKOWEMU ZATRUCIU GAZEM ŚWIETLNYM uległa 20-letnia Marja Jastrzębska, służąca, zam. przy ul. Berka Joselewicza l. 21. Lekarz pogotowia po odratowaniu dziewczyny, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Stan chorej jest bardzo ciężki.

ŚWIĄTECZNE WYBRYKI ZŁODZIEJSKIE. — Izydor Hanberg, zam. przy ul. Jagiellońskiej l. 5 zgłosił w policji, że nieznani sprawcy dostali się do jego piwnicy przez urwanie kłódki, skąd skradli tacę miedzianą, oraz około 30 flaszek miodu, łącznej wartości 1000 zł. Dochodzenia w toku. — Dostał się narazie nieznany sprawca do kiosku reklamowego Emilji Jastrzębskiej przy ul. Grzegórzeckiej przez odważenie i odchylenie drzwi, skąd skradł wyroby tytoniowe, na kwotę około 200 zł. — Adolf Guttman, zam. przy ul. Gertrudy 6, zgłosił w policji, że skradziono mu z zamkniętej wystawy przy pomocy dobranego klucza 15 flaszek wódki i kilka pudełek sardynek ogólnej wartości 160 złotych. — Wilhelm Kandel, zam. stale w Wiedniu, współwłaściciel firmy Kandel i Grabscheid przy ul. Sławkowskiej l. 12 zgłosił w policji, że skradziono mu w kawiarni Imperial przy ul. Dietla 44, futro wartości 2.500 zł. Dochodzenia w toku.

PRZEZ SZYBĘ W DRZWIACH. Jedliński Antoni, adjunkt kolejowy zgłosił w policji, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez wybicie szyby w drzwiach szklanych od ganku, skąd skradł pościel, bieliznę, oraz część bielizny, ogólnej wartości około 2 tysięcy złotych.

WŁAMANIE DO KIOSKU. Dostał się nieznany sprawca do kiosku Jana Kochana na stacji kolejowej Kraków—Bonarka przez urwanie kłódki od drzwi i skradł różne artykuły spożywcze, oraz tytoń, łącznej wartości 160 złotych. Dochodzenia w toku.

ROZPRAWY NOŻOWE. Zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do Michała Kędry, zam. przy ul. Długosza l. 12, którego w restauracji Winholtza przy ul. Kalwaryjskiej l. 39. Kędra przewieziony został do szpitala św. Łazarza. — Jan Jelonek, garbarz, zam. przy ul. Swoboda l. 8, zgłosił się do policji, że w czasie, gdy szedł na pasterkę, zaczepił go Wojciech Kapka, przyczem uderzył go nożem w prawy policzek, zadając mu lekkie zranienie.

KOPNIĘTY PRZEZ KONIA. W koszarach im. gen. Bema przy ul. Rakowickiej, został kopnięty przez konia 22-letni Jan Danielak, kanonier. Danielak został kopnięty w dołek sercowy. Nieszczęśliwego przywrócił lekarz pogotowia do przytomności i oddał go opiece wojskowej.

ZA POBICIE SROKI. Teodor Berkatiuk, lat 26, zamieszkały przy ul. Zielonej 7, Nicefor Kłoczkowski, lat 24, zamieszkały przy ul. Zielonej 7 i Karol Brandys, lat 21, zamieszkały przy ul. Ludwinowskiej 12, aresztowani zostali za ciężkie uszkodzenie ciała w czasie bójki na osobie Jana Sroki, zamieszkałego przy ul. Zielonej 9.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek „Ładna historja" z p. Bednarzewską i dyr. Nowakowskim w rolach głównych. Jutro w sobotę „Krakowiacy i górale". W próbach „Murzyn warszawski" Antoniego Słonimskiego.

KONCERT JANA KIEPURY, znakomitego tenora opery „La Scala" w Medjolanie, odbędzie się **dziś w piątek 28 bm.** o godzinie 8 wieczorem w Starym Teatrze. Bogaty program obejmuje najsławniejsze arje operowe oraz pieśni. Pozostałe bilety po 15'50, 20'50, 25'50 i 30'50 złotych są do nabycia dziś w kasie Starego Teatru od godziny 9'30 do 1'30 w południe i od godziny 4 popołudniu do 8'30 wieczorem.

HANKA ORDONÓWNA z udziałem artystów warszawskich Aliny Konopka, Stanisławy Welskiej, Czesława Skonieczego, H. Szatkowskiego, W. Arkadiego oraz S. Boruńskiego wystąpi w Starym Teatrze z programem w ubiegłą środę zaprezentowanym jeszcze **w sobotę 29 oraz w niedzielę 30 bm.**

NAJWESELSZY SYLWESTER W KRAKOWIE odbędzie się w poniedziałek 31 bm. o godzinie 7'15 oraz o godzinie 11'15 w nocy w teatrze „Bagatela" oraz o godzinie 9 **w Teatrze Starym.** Artyści warszawscy z Hanką Ordonówną na czele przygotowali specjalny wesoły program sylwestrowy, w którym królować będzie humor, dowcip, piosenka i taniec. Również paryskie tancerki Alina Konopka i Stanisława Welska wystąpią z nowemi kreacjami tanecznemi i zaprezentują cały szereg wspaniałych paryskich kostjumów. Bilety na wieczory sylwestrowe w teatrze „Bagatela" są już do nabycia w kasie teatru „Bagatela", zaś na jedyny wieczór sylwestrowy o godzinie 9 w Starym Teatrze w kasie dziennej Starego Teatru.

—ooo—

SPORT

LEGJA—ZZK 6:4. W zawodach szachowych o robotnicze drużynowe mistrzostwo Krakowa zwyciężyła zasłużenie Legja. Poszczególne wyniki: tow. Kaczera (L.—Balczarski) K. 2:0, Jasiołek (L.—Cyganek) K. 1½:½, Binczycki (L.—Kochanek) K. 2:0, Fijał (L.—Onderko) K. 0:2, Turecki (L.—Rychel) K. ½:1½.

ŻRKS GWIAZDA—TUR 6:4. W zawodach szachowych o robotnicze drużynowe mistrzostwo Krakowa zwyciężyła Gwiazda. Poszczególne wyniki: tow. Pietrucha (T.—Stil) G. 0:2, Olszański (L.—Kirszel) G. 2:0, Mistura (T.—Częstochowski) G. 0:2, Węglorz (T.—Springel) G. 2:0, Rajca (T.—Linker) G. 0:2.

Następne rozgrywki odbędą się między: Kolejarzami—Siła, Legja—Gwiazda, TUR—Siła, Gwiazda—Kolejarze, Legja—Siła, TUR—Kolejarze, Gwiazda—Siła, TUR—Legja.

ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM. W drugi dzień świąt odbyło się otwarcie zimowego sezonu narciarskiego, a mianowicie konkurs skoków na wielkiej skoczni na Krokwi. Imprezę urządzał oddział narciarski „Sokoła". Pierwszy ten popis narciarski wzbudził wielkie zainteresowanie wśród publiczności, której około 4000 zebrało się pod skocznią. Warunki śnieżne były bardzo dobre. W skokach brało udział 24 skoczków. Sędziowali pp.: Stanisław Fischer i Ignacy Bujak. Wybitniejszy wynik konkursu przedstawia się następująco: 1) Rozmus Aleksander (Wisła) długość skoków 38, 53 i 51 metrów; 22) Czech Bronisław (Sekcja narciarska polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) długość skoków 38, 64 z upadkiem 61; 3) Cukier Franciszek (oddział narciarski Sokoła) długość skoków 35, 46, 48 metr., 4) Lankosz Józef (klub KTN) długość skoków 31, 37, 40 m.; 5) Mieteiski (Wisła) długość skoków 23, 32, 45 m.; 6) Graca Franciszek (oddział narciarski Sokoła) długość skoków 29, 47 z upadkiem 48 m.

—ooo—

Z Polski

NADUŻYCIA W WOJSKOWYM INSTYTUCIE GEOGRAFICZNYM. W sobotę po dwunastodniowej rozprawie zapadł wyrok w procesie 18 oficerów instytutu gospodarczego o nadużycia, z powodu których skarb państwa poniósł straty, sięgające 1 miljona złotych. Wszyscy podsądni zostali skazani, niektórzy z pośród nich na kary od 2—4 lat ciężkiego więzienia i na wydalenie z wojska, niektórzy zaś przeważnie podoficerowie skazani zostali jedynie za drobne niedbalstwa na kilkudniowy areszt domowy.

ROZBICIE KASY W POW. KASIE CHORYCH. W nocy na 22 bm. w Zduńskiej Woli dokonano włamania do pow. Kasy chorych. Gdy woźny o 7 rano przybył do Kasy, spostrzegł wielki nieład w oddziale kasowym, świadczący o wizycie nieproszonych gości. Zaniepokojony udał się do pokoju mieszczącego kasę ogniotrwałą, gdzie ku swemu przerażeniu stwierdził rozprucie kasy. Natychmiast powiadomiono kasjera, który skonstatował brak 968 zł. tj. całej zawartości kasy. Na szczęście dnia poprzedniego przekazano 35.000 zł. do banku. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż włamania dokonali fachowcy, którzy kasę rozpruli t. zw. „rakiem". Pracowali w rękawiczkach, nie pozostawiwszy żadnych śladów. Do lokalu Kasy dostali się przez wyłom w murze sąsiedniej posesji.

NIEUDAŁA KRADZIEŻ 53.200 ZŁ. W ubiegły czwartek zgłosił inkasent fabryki wyrobów gumowych w Wolbromiu Lojko Antoni, że tegoż dnia skradziono mu w składzie Grunpetra przy ulicy Św. Jana w Katowicach podczas zakupu towaru walizkę, w której znajdowało się 53.200 zł. Sprawcy dokonali kradzieży w ten sposób, że na miejsce zabranej walizki pozostawili inną dla niepoznaki. Sprawców obserwowała niejaka Namoń Gertruda, o czem zgłosiła policjantowi, który udał się w pościg za sprawcami i zdołał ich przytrzymać w chwili, gdy wsiedli do tramwaju w kierunku Król. Huty, poczem odprowadził ich do komisarjatu wraz ze zrabowaną gotówką. Sprawcami kradzieży są Lajbuś Belstein z Łodzi i Aron Mendlik, również z Łodzi. Obaj są w posiadaniu paszportów zagranicznych.

„WYSPA SĄDOWA" W ŁODZI. Pod tym tytułem pisze łódzki „Głos Polski" (opierając się na sejmowej uchwale, odraczającej dekretowy termin zmian w sądownictwie do roku 1930) o tem jak w Łodzi już zmontowano sąd grodzki — w październiku b. r.

„Sytuacja — pisze cytowany przez nas dziennik — komplikuje się poważnie, jeżeli zważymy, że prawo o ustroju sądownictwa, które miało obowiązywać dopiero od Nowego Roku, już jest **wykonywane.**

Bo oto już **przed przeszło dwoma miesiącami,** a mianowicie dn. 6 października r. b., odbyła się **w obecności p. ministra sprawiedliwości uroczystość otwarcia pierwszego w Polsce sądu grodzkiego w Łodzi."**

Mianowicie prezes łódzkiego sądu okręgowego, nie chcąc się spóźnić, pospieszył się rekordowo: w ciągu kilku miesięcy stanął czteropiętrowy gmach, który skupił w sobie 12 dotychczasowych sądów pokoju Łodzi i Konstantynowa.

Napis na tym gmachu brzmi wprawdzie dotąd **„Sąd pokoju w Łodzi"**, ale dokonano w nim już organizacji wewnętrznej, odpowiadającej wymogom planowanych sądów grodzkich, chociaż — dodamy nawiasem — ministerstwo sprawiedliwości dotąd nie ogłosiło przepisów wykonawczych do powyższego dekretu.

„Głos Polski" zapytuje z odcieniem ironji:

„Zapobiegliwość p. prezesa sądu okręgowego w Łodzi, usankcjonowana przez p. ministra sprawiedliwości, jest niezawodnie godna uznania, ale... ale co będzie, jeżeli stanie się zadość woli Sejmu i nowe prawo o ustroju sądownictwa będzie odroczone na jeden rok?"

I odpowiada sobie, że wytworzy się sytuacja oryginalna: Łódź będzie posiadała odrębną organizację sądownictwa.

Nad tem, ażeby wola Sejmu pozostała martwą czuwają jednak w ministerstwie. Mianowicie piszę na ten temat:

„Jak wiadomo, Sejm uchwalił we wtorek ubiegły odroczenie tego dekretu na przeciąg jednego roku. Uchwała Sejmu nie jest ostateczna, bo głos ma jeszcze Senat. Ale Ministerjum Sprawiedliwości powinnoby wziąć pod uwagę wolę Izby.

P. Car zdecydował inaczej."

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD ŁODZIĄ. Dnia 25 bm. wieczorem około godz. 9 zdarzyła się na szosie między Uniejowem a Poddębicami katastrofa samochodowa, w której jedna osoba zginęła, trzy zaś odniosły cięższe rany. Przebieg fatalnego karambolu był następujący: Na jadącego szosą na wozie wieśniaka nazwiskiem Kociołek, najechał pędzący z Łodzi samochód osobowy. Dyszel wozu, przebijając szybę auta zerwał głowę szoferowi, przód zaś samochodu zabił konie. Oba wehikuły rozbiły się kompletnie, dwaj zaś pasażerowie auta spadli wraz z rozbitym samochodem do rowu i odnieśli ciężkie rany. Wydobyto ich z pod gruzów. Kociołek odniósł lżejsze obrażenia. Kto był sprawcą katastrofy, narazie nie ustalono.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ WYNALAZKU WOJSKOWEGO. Onegdaj przybył do Warszawy na dworzec główny pociągiem z Paryża inżynier Piotr Edwardi, który wiózł w walizce plany nowego wynalazku wojskowego. Plany te miał dostarczyć sztabowi generalnemu. W tłoku złodzieje skradli mu walizkę, podsunąwszy mu inną wypełnioną drzewem. Policja polityczna prowadzi śledztwo.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA KRÓLA ANGLJI. Biuletyn o stanie zdrowia króla ogłoszony we środę o godzinie 9'15 wieczorem podaje, że król spędził dzień spokojnie, oraz że ogólna poprawa w stanie jego zdrowia utrzymuje się. Wydany we środę wieczorem biuletyn stwierdza, że chory miał dzień spokojny. Stała poprawa ogólna oraz lokalna trwa w dalszym ciągu. Następny biuletyn będzie wydany we czwartek wieczorem.

TROCKI Z SYBIRU NA KAUKAZ? Organ niemieckiego związku lewicowych komunistów „Volkswille" donosi z Moskwy, że Stalin polecił przeniesienie Trockiego do jednej z miejscowości kuracyjnych na południu Rosji, gdzie Trocki ma się leczyć ze swej ciężkiej malarji. „Volkswille" dopatruje się w tem zarządzeniu stwierdzenia pogłoski o próbach zbliżenia, jakie Stalin miał podejmować w stosunku do Trockiego, który dotychczas odrzucał proponowane mu warunki, na których miałby powrócić do władzy.

ARTYSTKA FILMOWA SKAZANA NA 5 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Duże wrażenie wywołało w Rzymie skazanie na karę więzienia znanej artystki filmowej Riny de Lignoro. Prowadząc przed dwoma laty własne auto, — artystka przejechała na śmierć na jednej z ulic Rzymu pewnego robotnika. Obrońca starał się udowodnić, że robotnik wpadł pod auto skutkiem własnej nieostrożności. Po dłuższej naradzie sąd skazał artystkę na pięć miesięcy więzienia.

OLBRZYMI POŻAR DRUKARNI. Gwałtowny pożar zniszczył we wtorek jedną z wielkich drukarń w Lille (północna Francja). Szkody materjalne oceniają na cztery miljony franków. Z powodu katastrofy 200 osób zostało pozbawionych pracy.

NAPAD BANDYTÓW NA KSIĘDZA. Czterech uzbrojonych bandytów napadło na plebanji św. Kazimierza w Chicago na księdza Krakowskiego w chwili, gdy wspólnie z wikarym pakował do worków pieniądze, zebrane na świątecznej kolekcie. Bandyci zamknęli ich w sąsiednim pokoju i zabrawszy gotówkę w sumie 4000 dolarów, zbiegli z łupem.

TELEGRAMY

PRZYJĘCIA U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 26 grudnia (PAT). W dniu wczorajszym marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze podsekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych dra Wysockiego oraz posła polskiego w Rumunji Szembeka.

Przesunięcia osobowe

W SĄDOWNICTWIE

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł. „Naprzodu"). Wobec wejścia w życie z dniem 1 stycznia rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o sądownictwie powszechnem, nastąpić ma szereg zmian osobowych w magistraturze sądowej. — W kołach sądowych mówią poważnie o **ustąpieniu prezesa Sądu najwyższego** p. Seydy i o mianowaniu na jego miejsce dotychczasowego prezesa Sądu apelacyjnego p. Supińskiego.

W RZĄDZIE

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł. „Naprzodu"). Z dniem dzisiejszym obejmuje zastępstwo p. premiera Bartla na czas jego wypoczynku minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski.

Zamach na dyplomatę polskiego w Konstantynopolu

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak donosi dzisiejsza popołudniowa prasa warszawska, w drugi dzień świąt dokonano w Konstantynopolu napadu bandyckiego na p. Iżyckiego, attache poselstwa polskiego w Turcji. Mianowicie jakiś niewykryty do tej pory sprawca oddał do przejeżdżającego samochodem p. Iżyckiego **cztery strzały rewolwerowe.** Na szczęście strzały **nie były celne** i rozbiły jedynie szybę w samochodzie. Do tej pory nie ustalono czy zamach był dokonany w celach rabunkowych, czy też ma jakieś inne tło.

Kiedy upływa termin wykupu świadectw przemysłowych?

Niezgodne ze sobą „wyjaśnienia" ministerjalne

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 grudnia.

Dzisiejszy „Kurjer Czerwony" przynosi informację pochodzącą rzekomo z ministerstwa skarbu, że termin wykupu świadectw przemysłowych został **przedłużony** o tak zwany „czternastodniowy okres ulgowy" **t. j. do 14 stycznia 1929 r. włącznie.** — W terminie tym świadectwa przemysłowe mogą być wykupywane bez jakichkolwiek kar za zwłokę.

Równocześnie jednak z powyższą informacją ukazał się drugi komunikat ministerstwa skarbu głoszący, **że termin wykupna świadectw przemysłowych na rok 1929, upływa nieodwołalnie dnia 31 grudnia br.** i nie będzie przedłużony. Komunikat głosi dalej, że już w pierwszych dniach stycznia 1929 władze skarbowe przeprowadzą lustrację świadectw przemysłowych i pociągną kupców i przemysłowców nie posiadających świadectw do odpowiedzialności.

Które z tych dwóch „wyjaśnień" jest miarodajne niestety nie wiadomo!!

Proces o zamach na radcę poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Lizarewa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 grudnia.

Jutro rozpocznie się w sądzie okręgowym w Warszawie **proces przeciwko Jerzemu Wojciechowskiemu, oskarżonemu o dokonanie zamachu na życie radcy handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Lizarewa.**

Na rozprawę zawezwano 26 świadków, wśród nich matkę i brata skarżonego redaktora rosyjskiej agencji prasowej „Russ-pres" w Warszawie, naczelnika wydziału wschodniego w ministerstwie spraw zagranicznych p. Hołówkę, naczelnika wydziału bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Kaweckiego, urzędników policji politycznej, oraz radców poselstwa sowieckiego w Warszawie pp. Lizarewa i Kociubińskiego.

Oskarżony, Jerzy Wojciechowski, urodził się w roku 1905 w Kaliszu jako syn oficera gwardji carskiej, pełniącego w owym czasie obowiązki radcy w zarządzie gubernjalnym. Przed rewolucją bolszewicką ojciec oskarżonego osiągnął wysoki stopień w służbie carskiej, podczas wojny domowej w Rosji był wiceministrem spraw wewnętrznych w rządzie ukraińskim Skoropadskiego. W roku 1919 został jako kontrrewolucjonista rozstrzelany przez bolszewików. Jerzy Wojciechowski należał od roku 1920 do organizacji antybolszewickiej i jako taki został aresztowany przez Czekę. **W roku 1921 przedostał się do Polski, gdzie korzystał z prawa azylu.** Bezpośrednio przed zamachem mieszkał w Milanówku pod Warszawą i rozwijał ożywioną działalność wśród emigranckich organizacyj młodzieży rosyjskiej.

Śledztwo prowadzone w kierunku wykrycia ewentualnych wspólników Wojciechowskiego nie dało rezultatu. Zdaje się, że zamach na Lizarewa był aktem osobistej zemsty ze strony Wojciechowskiego.

Pałac p. Długosza spłonął

Gorlice, 27 grudnia (PAT). W pierwszy dzień Świąt **spłonął doszczętnie pałac senatora Długosza w Siarach pod Gorlicami.** Pożar wybuchł z nieznanej przyczyny o godz. 13 popołudniu, w czasie obecności właściciela i jego rodziny. Część urządzenia zdolano uratować, reszta padła pastwą płomieni. **Kilku strażaków miało zostać poranionych w czasie akcji ratunkowej.** Zgliszcza pałacu płoną jeszcze dotąd. Pałac w Siarach był jednym z najpiękniejszych pałaców w okolicy.

—ooo—

Zamach w Zagrzebiu

Wiedeń, 27 grudnia (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu, że w kawiarni „Corso" w Zagrzebiu dokonany został w wieczór wigilijny zamach na agenta belgradzkiej policji Alfreda Grauera. Grauer został z kawiarni odwołany do telefonu, który znajdował się w garderobie i podczas gdy brał do ręki słuchawkę telefonu, jakiś nieznany sprawca ukryty za zasłoną oddał do niego cztery strzały z rewolweru. Grauer został ciężko ranny, sprawca umknął. Policja sądzi, że w zamachu tym uczestniczyło kilka osób i poczyniła wiele aresztowań. — Według zdania Grauera idzie tutaj o zamach zainicjowany ze strony członków jednej z organizacji chorwackich. Nikt nie wątpi w polityczny charakter tego zamachu. Grauer pilnował bowiem Stefana Radicza z polecenia policji belgradzkiej podczas jego pobytu w Wiedniu i Londynie i z tego powodu prasa Radicza obwiniała go o wręczenie policji fałszywych dokumentów, które miały udowodnić, że Radicz i chorwacka partja chłopska planowali akcję przeciwko Jugosławji.

DYMISJA RZĄDU W JUGOSŁAWJI

Wiedeń, 27 grudnia (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu, że na konferencji premiera ks. Koroszeca z prezydentem frakcji parlamentarnej partji radykalnej Wukicewicem zdecydowano się na **przedłożenie dymisji rządu.** W kołach radykalnych spodziewają się, że Koroszec po swojej dymisji **otrzyma z powrotem mandat utworzenia nowego rządu** i utworzy nowy rząd z partji rządowych z wykluczeniem demokratów. Demokraci atoli twierdzą, że dymisja rządu pociągnie za sobą **dłuższy kryzys** i sprowadzi **podstawową zmianę polityki państwowej w szczególności w stosunku do Chorwatów.**

—ooo—

TRZĘSIENIE ZIEMI W BUŁGARJI

Wiedeń, 27 grudnia (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji, że w środkowej dolinie rzeki Marycy odczuto onegdaj dwa silne wstrząsy ziemi. W Borysogradzie i Czyrpanie zarysowały się liczne domy, wiele kominów fabrycznych zawaliło się. Ludność opuściła miasto w panice i mimo mrozów i śniegów obozowała pod gołem niebem.

Co dzieje się w Afganistanie?

Moskwa, 27 grudnia (PAT). Świeżo mianowany poseł afgański w Moskwie podczas wywiadu oświadczył co następuje: Ostatnie wiadomości otrzymane przez naszą tutejszą ambasadę pozwalają stwierdzić z całą pewnością, że ruch reakcyjny zostanie w najbliższym czasie zdławiony, poczem rząd mój przeprowadzi planowane reformy, które uczynią z Afganistanu państwo ucywilizowane.

Peszawar, 27 grudnia (PAT). Samoloty angielskie wylądowały tu pomyślnie, przywożąc drugą grupę Europejczyków z Kabulu w liczbie około 20 osób, pomiędzy niemi siostrzenicę posła francuskiego, oraz rodziny profesorów i inżynierów niemieckich i francuskich.

ZWYCIĘSTWO AMANULLAHA?

Wiedeń, 27 grudnia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Według ostatnich wiadomości z Afganistanu sytuacja przedstawia się **korzystnie.** Wiadomość o ucieczce rodziny królewskiej nie potwierdza się. Powstańcy zostali wyparci ze wzgórza około Kabulu na północ na odległość 65 klm. Szczep Kludjan przeszedł na stronę króla. Ze wszystkich stron kraju napływają ochotnicy. Sądzą, **że powstanie ma się ku końcowi.** Podczas walk został uszkodzony granatami dom, w którym mieszkał angielski attache wojskowy w Kabulu.

DR. DANIEL GROSS (Biała)

Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza

V.

Warunkiem reprodukcji elementów produkcji i kapitalizacji, czyli powiększenia tych elementów, jest konieczność zabezpieczenia się przy rozdziale asygnat pieniężnych, by nie tylko ta sama ilość (reprodukcja) elementów co była wróciła do warsztatów pracy, lecz żeby ta ilość się zwiększyła. Jeden sposób wydostania asygnat na reprodukcję i kapitalizację to **sprzedaż** towarów, **drugi** to **zwrot** oszczędności (reprodukcja), procent od tychże i odkładanie nowych oszczędności (powiększenie czyli kapitalizacja). Przy sprzedaży reprodukcja i powiększenie elementów produkcji jest zabezpieczoną mimo spadku banknotu, — bo choć się **sprzedaje i odbiera pieniądze w banknotach, jednakowoż wedle wartości w złocie,** względnie wedle kursu w stosunku do pełnowartościowej obcej waluty. **Tego zabezpieczenia przy kapitale społecznym powstałym z oszczędności nie było i nadal niema.** Wyjątek stanowią oszczędności, któremi nabywa się niektóre papiery wartościowe, jak np. listy zastawne przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, papiery państwowe, jak dolarówki, premjówki, ale dopiero w ostatnich kilku latach. Zabezpieczono nawet i oprocentowanie tych oszczędności przed dewaluacją na wypadek spadku banknotu **bo są oprocentowane i zwrotne wedle kursu banknotu w złocie.** W ten sposób zabezpieczone są oszczędności tylko pewnych sfer zamożniejszych (reszta zamożnych odkłada oszczędności zagranicą), które się na papierach wartościowych wyznają a w szczególności jeżeli liczą na szczęście losu (dolarówki i premjówki). **Natomiast nie są zabezpieczone oszczędności szerokich sfer ludności,** które są złożone w bankach państwowych, prywatnych, kasach komunalnych, spółdzielniach kredytowych itd. **oraz kwoty tymczasowo złożone** przeważnie przez przemysłowców i kupców na rachunku bieżącym w PKO. i w Banku Polskim. **Nie należy zapominać, że te oszczędności to są elementy produkcji.** Jeżeli się dewaluują to niema zwrotu w tej samej realnej wartości niema tedy nawet reprodukcji nie mówiąc już zupełnie o powiększeniu czyli kapitalizacji. **Powszechnie widzi się w dewaluacji** tylko stratę i niesprawiedliwość dla wkładców jednakowoż przy naukowej analizie **widzimy nieszczęście o wiele większe, nieszczęście ogólne, bo niema nawet odtworzenia dawnych elementów produkcji.** Więc jest cofnięcie się z ogólną produkcją, zastój w wytworzeniu rzeczy najbardziej potrzebnych jak budowa mieszkań, dróg itd. i ogólna drożyzna. Państwo winno tedy wszelkim oszczędnościom **a zwłaszcza złożonym we własnych bankach państwowych** dać zabezpieczenie w złocie. To zabezpieczenie musi dotknąć tak wkładu ze strony wierzyciela jak zwrotu i oprocentowanie **ze strony dłużnika,** który z reguły wypożycza te oszczędności na produkcję towarów i zwraca po sprzedaży tychże. **Dłużnik tedy może** oprocentować i zwracać pożyczki w złocie, bo towary sprzedaje wedle kursu w złocie. **Zresztą dłużnik także zabezpieczenie dać musi jeżeli zaciąga pożyczkę zagranicą lub w kraju u prywatnego.**

Jeżeli państwo w swoich bankach da oszczędnościom tę ochronę to one będą rość, inaczej wszelkie propagandy nic nie pomogą. **Przy takiem zabezpieczeniu oprocentowanie wkładek będzie mogło być niskie, więc** i kredyt czerpany z tych oszczędności **będzie tani.** Ludzie mogący lub chcący (na czarną godzinę) oszczędzać, chętnie dadzą **oszczędność** nawet na bardzo **niski procent byle tylko byli zabezpieczeni przed dewaluacją.**

Przecież tezauryzowanie oszczędności w obcych walutach nie daje im żadnego procentu. Państwo tedy może liczyć na przyrost z powyższego powodu, a przyrost na ogół będzie coraz bardziej zwiększony z chwilą, gdy przymusowe oszczędności (z podatków) zasilając w drodze kredytu warsztaty pracy, spowodują coraz większą produkcyjność tem samem niższe ceny towarów.

Ludność będzie mogła więcej odkładać. To zabezpieczenie oszczędności wedle kursu w złocie nie spowoduje najmniejszej trudności **z chwilą kiedy** stałość banknotu będzie zagwarantowana. W tym **celu trzeba usunąć z Banku Polskiego wpływ sfer gospodarczych,** które interesowane są w spadku banknotu, bo wtedy mają i walutową premję eksportową i jako dłużnicy zwracają banknoty zdewaluowane.

Państwo musi mieć decydujący wpływ na B. P., tembardziej obecnie, skoro ma setki miljonów w depozycie Banku, pochodzące z pożyczki stabilizacyjnej, i skoro obowiązane jest nadwyżki budżetowe tam składać **i skoro ten depozyt nie jest zabezpieczony w złocie.** W razie spadku banknotu może być **ten rezultat,** że Państwo pożyczkę zagraniczną będzie oprocentowywać i amortyzować pełnowartościowo w dolarach, a depozy. bankowy w Banku, pochodzący z realizacji tej pożyczki stanie się bezwartościowy, a nadto straci złożone tamże nadwyżki kasowe.

7) W ten sposób Państwo dostaje w swoje ręce kapitał społeczny tj. prawie wszystkie środki produkcyjne **z wyjątkiem warsztatów pracy znajdujących się w rękach prywatnych i tych środków produkcyjnych, któremi prywatny** kapitał dysponuje i przez sprzedaż wytworzonych produktów ustawicznie reprodukuje. **Możność dysponowania kapitałem społecznym przechodzi tedy z rąk banków prywatnych na Państwo,** które będzie mogło kapitał społeczny w drodze kredytu rozprowadzić po warsztatach pracy tak publicznych jak i prywatnych w sposób odpowiadający interesom ogółu ludności. Banki prywatne przy dysponowaniu tym kapitałem społecznym tego ogólnego interesu na oku nie miały i niejednokrotnie działały ze szkodą dla ogólnego interesu. Nie będzie od rzeczy zacytować w tym miejscu zapatrywanie Karola Marksa „Kapitał" (tom III, część II), który dosłownie pisze: „System kredytowy, którego punkt ciężkości tkwi w tak zwanych państwowych bankach i innych prywatnych wielkich przedsiębiorstwach finansowych, oraz lichwiarzach pieniężnych jest **nadzwyczajną centralizacją** i daje tej klasie pasożytów **bajeczną władzę** nie tylko do periodycznego dziesiątkowania przemysłowców, ale nadto do wpływania na produkcję w nadzwyczaj niebezpieczny sposób, a ta banda nic nie wie o produkcji i nic nie ma z nią wspólnego".

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Przegląd społeczny

KARY ZA PRZEKROCZENIA USTWODAWSTWA ROBOTNICZEGO

Na mocy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca br. Dz. u. Nr. 35 o umowie o pracę robotników, oraz rozporządzenia ministerstwa pracy i opieki społecznej z 31 sierpnia br. Dz. u. Nr. 83 w sprawie przeznaczenia wartości i sum pieniężnych, uzyskanych na podstawie art. 23, 43 i 44 wymienionego na wstępie rozporządzenia, na cele kulturalno - oświatowe, w dochodach budżetu ministerstwa pracy i Opieki społecznej dział VII została utworzona nowa rubryka budżetowa, zatytułowana: „§ 27 kary za przekroczenie ustawodawstwa robotniczego". W związku z powyższem podaje się do wiadomości, że zakłady pracy, których regulamin pracy zatwierdzony przez właściwego obwodowego inspektora pracy, przewiduje możność nakładania kar pieniężnych na robotników, sumy powstałe z tych kar powinny wpłacać do PKO na konto czekowe centralnej kasy państwowej 30110 z podaniem na odcinku blankietu nadawczego (dowód wpłaty) tytułu wpłaty, udziału i paragrafu budżetu dochodowego ministerstwa pracy i opieki społecznej oraz o dokonaniu każdej wpłaty do PKO zawiadamiać ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Okręgowy inspektor pracy: **Inż. L. Smyczyński.**

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU". Zebrane przez tow. Kruczkowskiego w ścisłem gronie towarzyszów przy otwarciu domu tramwajarzy w Podgórzu **zł. 37.**

ADAM POLEWKA

CUD

32

(Ciąg dalszy).

— Bądź zdrowa — Oluchna.

Patrzyła na niego oczami, które stawały się coraz ciemniejsze. Czuł na twarzy jej wzrok obiegający każdy jego rys.

— Czemu patrzysz na mnie tak smutnie? — spytał cicho. Białą ręką powiodła po jego twarzy. Zrozumiał, że chce sobie w ten sposób pomóc w zapamiętaniu rzeźby jego oblicza. Pociąg wjeżdżał powoli na stację.

— Zobaczymy się niedługo — Oluchna. Za miesiąc.

— Oczy moje ciebie już nie zobaczą — wyszeptały pobladłe wargi.

Jerzy odwrócił głowę, bo poczuł skurcz w gardle. Opanował się. Zimną wodą oblały go ciekawskie spojrzenia wyperfumowanego kasjera i dwóch dam, wychylonych przez okna wagonu.

— Zobaczysz mię napewno — Oluchna.

— Spotkamy się napewno — Jerzyku. Czekam na ciebie. — Przycisnął usta do obu jej rąk. Żegnał się spiesznie. Chciał conprędzej oderwać się od jej przesmutnych oczu. Już sięgał ręką po kapelusz, kiedy postąpiła ku niemu i nagłym ruchem zarzuciła mu ręce na szyję. Poczuł na policzkach jej drżący pocałunek i wilgoć łez. Ujął jej głowę w ręce i ucałował kilkakrotnie opuszczone powieki. Zapomniał o gapiach i zapomniała o nich Olga. Nie widzieli kasjera, który ze zdumienia usta otwarł, ani posługacza, który chrząkał z domyślnym uśmieszkiem, ani dwóch dam chichoczących w oknie wagonu.

Ostry świst gwizdka konduktorskiego rozwiązał ramiona Olgi. Jerzy skoczył na stopień wagonu i za chwilę wychylił się przez okno.

Olga patrzyła za nim, niczego nie widząca prócz jego twarzy. Poruszyły się jej ręce, jakby chciała biec za ukochanym i ułożyć się serdecznym szlakiem obok połyskujących w słońcu szyn.

Szybko pędziło auto szosą, bo Olga chciała być jak najprędzej w domu. Wieczorem tego dnia miał odbyć się ślub Ruzina ze Stachą. Na miejsce ślubnych obrzędów Ruzin nie wybrał cudownej kaplicy. Proboszcz z miasteczka niemało był zdziwiony, kiedy usłyszał stanowcze życzenie Ruzina, aby ślub odbył się w kościele parafjalnym, a nie przed cudowną figurą. Niemniej niż ksiądz dziwili się ludzie. Snuto na ten temat rozmaite domysły, ale nikt nie umiał oczywiście podać właściwego powodu. Tylko troje ludzi mogłoby coś o tem powiedzieć: Olga, uczony doktor i naczelny redaktor „Pielgrzyma".

Uczony psycholog był już od kilku dni na tropie. Cierpliwie zestawił szereg faktów, dołączył do nich obserwację Ruzina i jego córki i w milczeniu snuł wnioski. W przypuszczeniach upewniła go pijatyka Ruzina z „rozpychaczami" i pominięcie kaplicy przy ślubie. Jeszcze nie całkiem rozumiał udział naczelnego w całej oszukańczej historji, ale Weżyski był mu już mocno podejrzany tembardziej, że oddawna czuł w nim hochsztaplera i człowieka bez moralnych skrupułów. Milczał jednak, bo jakakolwiek akcja z jego strony musiałaby skończyć się nie tylko pogrążeniem Weżyskiego, ale i unieszczęśliwieniem Olgi. Ani Ruzin ani naczelny nie przypuszczali, że uczony przejrzał ich tajemnicę. To też uważali za całkiem naturalne, że doktor zgodził się drużbować Ruzinowi.

Słońce kładło już ostatnie promienie na ścierniska, kiedy przed odrapany, biały kościół ze złotym świętym nad wejściem zajechał łańcuch aut i powozów. Zbiegła się gawiedź z całego miasteczka i plotkującem kołem otoczyła pojazdy. Ludzie popychali się i gnietli, byle bodaj koniec weselnego orszaku zobaczyć. W kościele stawali na palcach, drapali się na ramiona sąsiadów, wytrzeszczając oczy.

Ruzin prowadzony przez córkę czuł się dziwnie nieswojo. Co chwilę obciągał kamizelkę frakową lub poprawiał mankiety. Sięgnął nawet po zegarek, ale w porę powstrzymało go spojrzenie Olgi. Doktor spokojny, zapatrzony w Olgę, prowadził pod rękę pannę młodą. Stacha wymalowana, wystrojona z dumą szła przez kościół, kryjąc pod welonem zalotne spojrzenia, rzucane od czasu do czasu Weżyskiemu.

Ku zmartwieniu gapiów obrzędy ślubne nie trwały zbyt długo. Widocznie ksiądz dostrzegł zniecierpliwienie Ruzina, bo szybko zdążał do zakończenia uroczystości i pominął nawet staramie przygotowane przemówienie. Jedynie w kilku słowach życzył „młodej" parze szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Przeciskając się wśród tłumu, poszturkiwany i oglądany ze wszystkich stron przez wytrzeszczone oczy przepchał się orszak weselny ku drzwiom i znikł we wnętrzu karet i aut. Aż do początku szosy biegła gawiedź obok pojazdów. Dopiero na szosie, gdy auta wysunęły się naprzód a konie ruszyły tęgim kłusem, biegnąca obok asysta pożegnała łańcuch pojazdów głośnym wrzaskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojna „wielkich“ i wojna „małych“

Szereg dzienników całego świata drukuje obecnie pamiętniki ex-kronprinza o walkach pod Verdun. Ex-kronprinz był w tych walkach naczelnym wodzem armii niemieckich i naturalnie miał główną kwaterę o 30 klm. od frontu tak, że walk prawdziwych nawet nie widział. Podczas gdy tam ginęły setki tysięcy żołnierzy z jednej i drugiej strony, kronprinz wesoło się bawił, gdyż nie brakło także kobiet. Dla „małych“, tj. żołnierzy, walki te były śmiercią czy kalectwem, dla „wielkich“ okazją do zabaw i sławy.

Jak ci „wielcy“ pojmowali ten najkrwawszy w dziejach wojny światowej epizod, świadczy drukowany przez pismo paryskie „Illustration“ list kronprinza: jest to powinszowanie nowego roku kronprinza do naczelnego wodza wojsk francuskich pod Verdun generała Sarraila. Powinszowanie to, opatrzone fotografją kronprinza, brzmi: „Panie Generale! Życzę memu rycerskiemu przeciwnikowi wesołego nowego roku. Wilhelm, kronprinz“.

Tak wygląda wojna o dwu obliczach! Żołnierze leżą naprzeciw siebie w odległości 20—50 kroków i strzelają do siebie jak do wróbli; tymczasem generałowie posyłają sobie z odległości 30 klm. poza frontem życzenia „rycerskie“, tj. przez parlamentarzy idących pod białą chorągwią.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 28 grudnia.

WESELI KOMPANI

P. Pyrkowa wyjechała z Krakowa. Skorzystał z tej okazji jej mąż p. Antoni Pyrek, szewc i z Janem Steczką przez dwa dni gruntownie składali ofiary Bachusowi. Miłe są złego początki, ale koniec żałosny; 29 lipca obaj, mimo serdecznej przyjaźni, popadli w zwadę, w następstwie czego wkroczyła władza bezpieczeństwa w osobach dwóch posterunkowych, którzy na ul. Wolskiej, usiłowali obu przyaresztować. Pyrek i Steczko stawiali gwałtowny opór i dopiero po użyciu siły odstawieni zostali na komisarjat, skąd po wytrzeźwieniu oddani zostali do aresztów u św. Michała.

Wczoraj odbył się epilog tej sprawy w krak. sądzie okręgowym karnym. Pyrek i Steczko byli oskarżeni o gwałt publiczny oraz o słowne zelżenie posterunkowych. Przesłuchano obu posterunkowych oraz świadków przygodnych, ponadto świadków odwodowych. Wynikło z nich, iż obaj oskarżeni byli gruntownie „zalani“, a nawet jeden ze świadków stwierdził, iż Steczko robił wrażenie człowieka w szale. Na tej podstawie sąd uwolnił oskarżonych od zbrodni, a zasądził ich za przekroczenie z § 523 uk. tj. za zbrodnię popełnioną w stanie pijaństwa, wymierzając im karę jednego miesiąca aresztu, który równocześnie warunkowo zawieszono. Przewodniczył sso Dr. Hubaczek, bronił adw. Dr. Seweryn Gottlieb.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE PEŁNEGO KOMITETU ZABAWY SYLWESTROWEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w sobotę 29 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu Rady zawodowej (Dunajewskiego 5 III p.).

TRADYCYJNĄ NOC SYLWESTROWĄ urządza stowarzyszenie zapomogowe drukarzy krakowskich w poniedziałek 31 bm. w lokalu stowarz. drukarzy i litogr. „Ognisko“.

TOWARZYSZE ZORGANIZOWANI W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH mogą korzystać z bibljoteki **TUR** na równi z członkami organizacji politycznej i **TUR!**

Bibljoteka otwarta codziennie od godziny 5—8 wieczór, w niedzielę od 11—1 w południe, jest zaopatrzona w najnowsze książki ze wszystkich dziedzin.

Opłata wynosi wszystkiego 1 zł. miesięcznie, za co czytelnik otrzymuje równocześnie **2 książki**, jedną powieściową a drugą naukową. **Czytelnia TUR**, ul. Dunajewskiego 5 parter, **bezpłatna.**

Łańcuch prasowy Naprzodu

Na wezwanie towarzysza Suchanka składam 5 zł. i wzywam następnych towarzyszów z „Dekoracji“ do złożenia po 5 złotych: Góreckiego, Kalikiewicza, Dehca, Wieczorka, Bachera.

Żyła Jakób.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Ładna historja“.
Sobota: „Krakowiacy i górale“.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“; wiecz.: „Simona“.

TEATR REWJOWY „GONG“

Rewja „Na całego“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Kochankowie“.
Corso: „Hrabina Danyszew“.
Nowości: „Cyrk Royal“.
Promień: „Pat i Patachon jako młynarczyki“.
Sztuka: „Anioł ulicy“.
Uciecha: „Królowa jazzbandu“.
Wanda: „Pat i Patachon jako bohaterowie“.
Warszawa: „Dom pod czerwoną latarnią“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 28 grudnia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.50: Komunikat narciarski. 17.10: Przegląd geograficzno-gospodarczy — wygłosi dr. W. Ormicki, asystent Uniw. Jagiell. 17.35: Odczyt: „O czarodziejach i opętańcach w muzyce“ — wygłosi dr. Józef Reiss, docent Uniw. Jagiell. 18.00: Koncert mandolinistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.35: Przegląd radjowy — wygłosi dr. W. Wilkosz, prof. Uniw. Jagiell. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: twórczość Juljusza Wertheima. 22.00—222.30: PAT i komunikaty z Warszawy.

Urząd Celny w Krakowie.
L. 11995/28

Kraków, 21 grudnia 1928.

Urząd Celny w Krakowie zawiadamia, że w myśl § 33 i 49 rozp. Min. Skarbu z dnia 13/XII 1920 (Dz. Ust. R. P. Nr. 11/21) odbędzie się dnia 10 stycznia 1929 o godz. 10 przedpołudniem w magazynach kolejowo-celnych (ul. Kamienna L. 12)

Licytacja

zagranicznych przesyłek niepodjętych i skonfiskowanych, zawierających towary kolonjalne, szklane, maszyny oraz tekstylne, a mianowicie: chustki półjedwabne, koronki bawełniane, tkaniny półwełniane, aksamity, wyroby szmuklerskie itp.

Bliższe szczegóły zapodane zostaną w ogłoszeniach licytacyjnych, które umieszczone będą w Magistracie i tut. Urzędzie.

Kierownik Urzędu Celnego:
Feliks Mroczkowski,
rewizor celny.

KASA CHORYCH POWIATU KONECKIEGO
W SKARŻYSKU—KAMIENNEJ

ogłasza

KONKURS
na stanowisko Dyrektora.

Warunki dla kandydata następujące:
a) obywatelstwo Polskie;
b) nieprzekroczony 45 rok życia;
c) ukończona szkoła średnia;
d) conajmniej 3-letnia praktyka na stanowiskach kierowniczych w Kasach Chorych lub instytucjach Ubezpieczeń Społecznych.

Do stanowiska Dyrektora przywiązane są pobory w/g VI grupy uposażeń urzędników państwowych oraz 15% dodatek funkcyjny i 20% reprezentacyjny.

Termin składania ofert do dnia 15 stycznia 1929.

p. o. Dyrektora: (—) **Z. Nacikowski.**
Przewodn. Zarządu: (—) **Wł. Bilski**

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową na nazwisko Mojżesz Józef Lipszyc, ur. 1902, wystawioną przez P. K. U. Przemyśl, unieważnia się

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Glass Józef, ur. 1888, wydaną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.